

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie, miesięcznie 2 K.
 w codzienną dwukrotną dostawę
 do domu dopłaca się 60 halery.
 Z jednokrotną przesyłką poczt.
 w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal.
 kwartalnie 8 K, rocznie 32 Koz.
 w Niemczech: kwartalnie 12 Koz.
 w innych państwach Związku poczt.
 kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.
 Z dwukrotną przesyłką poczt.
 w kraju: miesięcznie 3 K 20 h.
 kwart. 9 K 50 hal.; rocznie 38 K.
 Zmiana adresu pocztowego 40 h.
 Ceny oddzielnych numerów:
 Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.
 Wyd. poranne 4 h. syłka 6 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem
 pismem lub jego miejsce 20 hal.,
 w numerze sobotnim 30 halery.
 Nadesłane za wiersz drobnem pis-
 mem lub jego miejsce 80 hal.,
 w numerze niedzielnym 1 K 20 h.
 Nekrologja za wiersz petit. 60 h.
 Zawiadomienia o ślubach, za-
 ręczynach i t. p. po 1 K 50 hal.
 za wiersz, najmniej 4 K 50 hal.
 Drobne ogłoszenia za wyraz
 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz
 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
 Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacja uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 6 hal.

Jarosławia, Rudek, Sambora i Borysławia.

Fortyfikacje austrijackie nad Sanem.

Sytuacja we Francji.

Pod Jarosławiem.

Jak nam z wiarygodnego źródła donoszą, od paru dni słychać silną kanonadę armatnią w okolicy Jarosławia.

Fortyfikacje Przemysła i Jarosławia.

Dzienniki rosyjskie dają następujący opis tych twierdz:

Już sama przez się obronna linja Sanu daje wojskom austrijackim poważne oparcie. Pierwszorzędną twierdza — obóz Przemysł i przyczółek mostowy (tete de pont), broniący przeprawy przez San, Jarosław — należą do fortyfikacji, mogących przez czas dłuższy stawić czoła nieprzyjacielowi. Umocnienia obu tych punktów obronnych są następujące:

Forteca-obóz Przemysł, broniąca wszystkich dróg, prowadzących przez międzyrzecze Sanu i Dniestru, tudzież prawego flanku obronnej linii Sanu, posiada pierścień fortyfikacyjny o 42-kilometrowym obwodzie i 7-kilometrowym promieniu. Pierścień składa się z 42 fortyfikacji, w tej liczbie z 9 fortów współczesnych na prawym brzegu Sanu i z 7 takich fortów na brzegu lewym. Ośrodek twierdzy ma 14 kilometrów obwodu i składa się z 24 fortyfikacji: 13 na prawym brzegu Sanu i 11 na lewym. Między ośrodkiem a pierścieniem zewnętrznym fortyfikacji leży pierścień wewnętrzny, złożony z 8 fortyfikacji. Załoga Przemysła liczy 40.000 żołnierzy. Dowódca twierdzy, według wykazu na r. 1914 był generał piechoty von Colard.

Tete de pont Jarosławska składa się z 16 łukowo-leżących fortyfikacji o wzmocnionym profilu na lewym brzegu Sanu i 4 fortyfikacji na brzegu prawym. O 16 kilometrów ku północy leży skombinowany z całym przemyskim systemem fortyfikacyjnym mały tete de pont w Sieniawie, w pobliżu ujścia Wisłoku do Sanu. Załogi Jarosławia i Sieniawy wynosiły 10.000 żołnierzy. Według wykazów na r. 1914, był Jarosław siedzibą 2 dywizji piechoty pod komendą generał-majora Liposzczaka i 6 dywizji jazdy pod komendą feldmarszałka-porucznika Wittmanna, wchodzących w skład X-go galicyjskiego korpusu z kwaterą główną w Przemyslu.

Kilkanaście dni upłynęło, odkąd ostateczne zlikwidowanie pierwszego okresu kampanji, nacechowanego ofensywą austrijacką, zostało ukończone. W drugim okresie przeważać będą w operacjach austrijackich cechy defenzywy i wyłącznego dążenia do obrony dróg do wnętrza monarchji habsburskiej.

Z Rudek, Sambora i Borysławia.

Wedle doniesień prywatnych armja rosyjska zajęła Rudek dn. 14 b. m. w zeszły poniedziałek, stoczywszy zwycięską potyczkę koło Komarna. W Rudkach stały dwa bataliony honwedów, które po kilku strzałach zaczęły się pośpiesznie coać ku Samborowi.

Z okolic ziemianstwo i administratorzy się usunęli. Z Rudek także mnóstwo mieszkańców uciekło, tak że ledwo 1000 mieszkańców na 3.500 pozostało w miasteczku. Wskutek tego ruszyło chłopstwo na dwory i miasteczko i zrabowało mieszkania. W Rudkach został spalony ratusz i kilka domów. W miasteczku został ustanowiony komendant wojskowy.

Honwedzi cofnęli się ku Lanowicom i Brzegom, a za nimi ciągnęła przerażona ludność. Tam stała piechota i artylerja; wstrzymano zatem honwedów. Były to ostatnie pozycje linii austriackiej, ciągnącej się od Sądowej Wiszni do Sambora. Potyczka zakończyła się szybko, a armja rosyjska wkroczyła do Sambora.

Miasto wywiesiło chorągwie białe, a burmistrz dr. Steuermann wyszedł naprzeciw wchodzącej armji. Sambor został zupełnie nienaruszony.

Z Sambora widziano od strony Drohobycza łuny. Rozchodziły się pogłoski o pożarze ropy w Borysławiu.

W Lubieniu Wielkim spalił się austriacki magazyn wojskowy; podpaliły go cofające się wojska austriackie. W zakładzie leczniczym w Lubieniu utworono obecnie szpital.

Wojska rosyjskie zajęły także Borysław-Tustanowice. Obie te ściśle połączone z sobą gminy były opuszczone. Kopalnie stanęły naraz po ogłoszeniu całkowitej mobilizacji. Mężczyźni poszli do wojska, a kobiety udały się do rodzin do powiatów zachodnich. Budynki wiertnicze w Borysławiu, Hubieczach i Tustanowicach miały pozostać nietknięte: są to jednak wersje niestwierdzone, jak niestwierdzoną jest wersja o pożarze rafinerji w Drohobyczu. Silne łuny nad tą okolicą widziano.

Zarząd krajów okupowanych.

Petersburski dziennik „Nowoje Wremia“ donosi, że rząd rosyjski opracowuje rozporządzenia, które mają być wydane dla administracji krajów, okupowanych przez Rosję w obrębie terytoriów państw austriackiego i rosyjskiego.

Pierwszy rozkład jazdy.

Na głównym dworcu we Lwowie wywieszono pierwszy rozkład jazdy pociągów z głównego dworca do Brodów i do Wołoczysk.

Obecnie kursują pociągi osobowe tylko w tych dwóch kierunkach, według następującego rozkładu jazdy:

Odjazd ze Lwowa do Brodów 2 m. 26 w nocy i 3 m. 29 popołudniu.

Przychodzą z Brodów do Lwowa 7 m. 29 rano i 11 m. 35 w nocy.

Odchodzą ze Lwowa do Wołoczysk 1 m. 43 w nocy.

Przychodzą z Wołoczysk do Lwowa godz. 10 m. 42 wiecz.

O Polaków poddanych austriackich i rosyjskich.

Reprezentanci „Ogniska polskiego“ w Petrogradzie pp. Babiński i Peretjatkowicz interweniowali u gubernatora miasta ks. Oboleńskiego o wyjaśnienie stosunku władz do austriackich i pruskich poddanych, pochodzenia polskiego. Z informacji przez nich uzyskanych wynika, że istnieje zarządzenie, czyniące wyjątek co do Słowian, poddanych austriackich, nie dotyczy ono jednak poddanych pruskich.

Ks. Oboleński uznał za możliwe uwzględnienie propozycji, aby komitet „Ogniska“ stwierdzał w poszczególnym wypadku polskie pochodzenie osób interesowanych i ich prawomyślność.

Do ziemian i księży powiatu rawskiego.

Jak nas zapewniają ze strony mogacej mieć należyty pogląd na sprawy, życie gospodarcze w powiecie rawskim już teraz ma wszelkie warunki do powrotu na tory normalne.

Konieczną jest rzeczą, aby ziemianie, którzy porzucili swe majtki, powrócili tam jak najrychlej. Bezpieczeństwo, a nawet asysta przy instalacji może być łatwo utrzymana. Lud wiejski wobec powrotu właścicieli — takie wypadki już są — wraca spokojnie do swoich zajęć. Konie w powiecie można dostać po stosunkowo bardzo niskiej cenie, tak że jest możność zrobienia jeszcze, co się da, w polu.

Powrót księży na parafje jest niezmiernie pożądanym. Obecność ziemianstwa i duchowieństwa jest nieodzowne w celu wprowadzenia normalnych stosunków w powiecie.

Ewentualnych wyjaśnień i informacji zasięgnąć można w naszej Redakcji.

Sytuacja we Francji.

Tydzień temu, dnia 13 b. m. otrzymaliśmy wiadomość urzędową, iż we Francji dnia 12 b. m. zakończono wielką 5-dniową bitwę na froncie od Paryża aż do Verdun i że w bitwie tej wojska francuskie i angielskie odniosły walne zwycięstwo nad armiami niemieckimi, które wtargnęły na terytorjum francuskie od granicy belgijskiej. Wypadków obecnej wojny niepodobna oceniać pojedynczo; przeciwnie w działa-

niach armji trójporozumienia można już teraz doirzeć ścisły związek i wzajemne porozumiewanie się co do operacji, naturalnie w ogólnych zarysach.

Wynik należy więc oceniać również ogólnie, biorąc pod uwagę zmiany położenia na całym europejskim terenie.

Plan Niemiec polegał jak wiadomo na zamiarze błyskawicznego rozbicia armji francusko-angielskiej, a następnie przetrzeźnienia całej siły na wschód dla pokonania Rosji, która o ile zdążyłaby przez ten czas zmobilizować większe siły, miała być trzymana w szachu przez armję austriacką, oraz drobne siły niemieckie, pozostawione na granicy zachodniej.

Planowi temu pierwszy i prawie śmiertelny cios zadała Belgja. Armji belgijskiej Niemcy prawdopodobnie w rachubę nie brały i nie dziwnego, — wszak podczas pokoju liczy zaledwie 42 tysięcy ludzi, a uzupełniona mało wojowniczym elementem kupiecko-przemysłowym nie będzie chyba przedstawiała zbyt groźnej potęgi.

Stało się jednak zupełnie inaczej. Naród belgijski wystawił armję, która zaopatrzyła w załogi nie tylko mniejsze twierdze, jak Liege, Namur, Huy, oraz potężną Antwerpię, lecz i w polu pozostało z górą 100 tysięcy ludzi. Naród kramarzy przedzierzgnął się nagle w naród bohaterów, odezwała się krew odległych przodków, trawiących dziesiątki lat w upartych walkach o niepodległość czy to z Hiszpanami czy Francuzami. Ogień zapалу wojennego rozgorzał tak w pierśi tego lekceważonego pod względem militarnym narodu, że komendanci fortów pod Liege, rozgromionych przez ciężką artylerję przeciwnika, wysadzali resztki fortów wraz z załogą w powietrze, byle się nie poddać i nie splamić armji wywieszeniem białej chorągwi. Tak było w forcie Claufontaine, dowodzonym przez dzielnego majora Ameche'a, tak było również w forcie Lucinnes, skąd wydawał rozkazy komendant twierdzy gen. Leman... Jednocześnie zaś armja stojąca w polu, staczała zażarte walki o każdą piędź ziemi z przynajmniej przewagą przeciwnika, a wreszcie nie zawahała się przed użyciem samobójczego prawie środka, jakim było zatopienie całego pasu żyznego i przemysłowego kraju.

Ten bohaterski opór niezlucznego narodu, na który runęła cała prawie potęga największego kolosu militarnego Europy będzie stanowił na wieki zaszczytną kartę w historii ludzkości, teraz zaś sprawił, iż pochód Niemców mimo nieludzkich okrucieństw i barbarzyństw, popełnianych w celu sparaliżowania oporu, barbarzyństw, z pod których pletna Niemcy nie podniosą się przez lat dziesiąt — pochód ten został zatamowany i dał trójporozumieniu z górą trzy tygodnie czasu do lepszego zorganizowania własnych sił.

Plan niemiecki runął i automatycznie zmienił się z zamiarzonego błyskawicznego rozbijania przeciwnika po kolei, na uciążliwą wojnę na dwa fronty.

Kartofle tanieją.

Kary, wymierzane rabusiom wiejskim, pładrującym po polach, poskutkowały. Coraz więcej osób wyjeżdża na wieś po ziemniaki, a wobec tego ten podstawowy produkt w życiu codziennym wraca do cen normalnych. Niedawno jeszcze pobierano ceny lichwiarskie, za 1 kg. ziemniaków płacono po 20 hal. Obecnie spadły na 12 hal., a dziś słyszeliśmy, że w sklepach Czerwonego Krzyża przy ul. Sykstuskiej 2 ziemniaki będzie można dostać jeszcze taniej, a mianowicie po 10 hal. za litr. Wkrótce będą jeszcze tańsze. Niewątpliwie wrócą do ceny normalnej 4—5 kor. za 100 kg.

Sklepy Czerwonego Krzyża mają w zapasie kilkadziesiąt cetnarów, ale sprzedaje się dla każdej rodziny codziennie po 2 kg. tj. tyle, wiele dla jednej rodziny potrzeba na dzień z uwzględnieniem innych pokarmów. Kto kupuje więcej, płaci po 14 li. Zauważono bowiem, że niektórzy tchórzliwi ludzie wykupują wszystkie zapasy mąki, cukru, kartofli i węgla, chowają po piwnicach i czekają na głód. Tymczasem głód zagląda do chat nędzarzy, którzy nie mogli robić zapasów, nie mając często na strawę codzienną. Gdyby teraz pozwolono wykupywać bogaczom już na zimowe zapasy kartofle, choć mają jeszcze co innego do jedzenia, to głód panujący już od dawna wśród najbardziejniejszych warstw, zapanowałby wszechładnie, zniszczyłby tysiące rodzin i sprowadził tyfus głodowy, a jedzenie niezdrowych pokarmów ułatwiłoby rozwój zarazkom cholerycznym.

Niech więc mają sumienie ci wszyscy, którzy przez taki egoizm wtracają w głód i w nędzę biedne wdowy po poległych żołnierzach i dzieci żołnierszy bijących się za nich.

Wprawdzie ci wszyscy, którzy wykupywali ziemniaki po 18 czy 16 koron, będą mieli bardzo kwaśne miny, gdy później będą kartofle po 4 kor., będą może narzekali na wyzysk, ale nie zechcą się przyznać, że w ten sposób został ukarany ich brzydki egoizm.

Radzimy więc, ażeby przez tydzień każdy kupował tylko na kilka dni, a niebawem dla każdej rodziny wystarczy pokarmów. Gdy przez kilka dni nie

będzie się mówić o głodzie i gdy go rzeczywiście przez kilka dni nie będzie, to ustanie prześladować nas widmo cholery, tyfusu, a dzięki temu przetrzymamy groźny czas wojenny. Choć żyjemy wśród pożogi wojennej, choć głód panuje wśród warstw nędzarzy, choć są sporadyczne wypadki cholery, to do epidemii jeszcze daleko. Wkrótce będziemy mogli wyżywić wszystkich głodnych. Trzeba tylko więcej altruizmu, trzeba pamiętać, że wszyscy powinni sobie dopomagać, że wśród nędzarzy panuje bohaterski stoicyzm skoro mogą jeszcze dalej znosić swą nędzę.

Tyle razy Lwowianie okazali obywatelskie uczucia, więc niewątpliwie teraz uczucie ludzkości zapanuje nad panicznym strachem, rodmuchiwanym przez niesumienne żywioły egoizmu krótkowzrocznego.

— Po takiej tygodniowej próbie będziemy mogli już spokojnie patrzeć w przyszłość a za dwa tygodnie robić zapasy zimowe.

Władysław Kubik.

Oświata i szkoły.

— Szkoła koedukacyjna im. Zygmunta Krasieńskiego (ul. Zyblikiewicza 32) rozpoczęła już rok szkolny nabożeństwem uroczystym. Szkoła utrzymuje ogródek freblowski, cztero-klasową szkołę ludową i gimnazjum-realne dla chłopców i dziewczynek. Chcąc udogodnić publiczności, dyrekcja przyjmuje ciągle jeszcze spóźnione wpisy. Wszelkich wyjaśnień o szkole udziela p. Eug. Horodyska (Zyblikiewicza 32), codziennie od 12—1.

— W prywatnym gimnazjum żeńskim im. J. Słowackiego ul. Chorażczyzny 7) odbędą się wpisy w dniu 21 września (poniedziałek) i w dniach następnych od godz. 10-12 rano i od 3-4 popołudniu. Termin egzaminów wstępnych do wszystkich klas i egzaminów prywatnych oznaczy się ustnie przy wpisie.

— Zarząd szkoły wydziałowej 5-klasowej w połączeniu z 4-klasową szkołą pospolitą u PP. Sakramentek (ul. Sakramentek 11) we Lwowie, uwiadamia, że przyjmuje oprócz stałych uczenie także dochodzące pod korzystnymi warunkami. Wpisy rozpoczną się 21 bm. od g. 9 rano do 1 w południe. 12173

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1,20. najmniej 4 wiersze.

Fabryka „T L E N“

zawiadamia PT. Kupców, że nie zaprzestała pracy i dostawy swych wyrobów. Szanowną zaś Publiczność uprasza, aby żądała w sklepach wyrobów „Tlenu“ jak: mydeł toaletowych i leczniczych, Tlenole, wodę kolońską, Szampon itp. 11812

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 9 rano +11,0 st. Celsjusza.

— Na bony miejskie wymieniano dotąd przeszło 10,000 koron.

— **Strzały armatnie** zapowiedziano na dziś rano. Mianowicie mają być próbowane nowe działa, i próbę tę zapowiedziano przez milicję miejską już wczoraj popołudniu, aby uchronić ludność od lęku i popłochu.

— **W kwestji moratorium** zwołuje prezydent Rutowski konferencję, w której obok reprezentantów sądu wezmą udział delegaci palestry i kół obywatelskich. Na konferencji tej poruszona będzie również kwestja awizacji i rumacji. Mianowicie sady zasypane są podaniami o awizacji i rumacji ze strony niesummiennych właścicieli realności, niemal wyłącznie żydów, którzy z całą bezwzględnością chcą wyrzucić na bruk lokatorów, jacy w obecnych warunkach nieraz wbrew najlepszym chęciom, nie są w możności płacić czynszu.

— **Komitet urzędników kolejowych** uprasza tych funkcjonariuszy, którzy zapłacili za opał, a nie otrzymali go jeszcze, aby się zgłosili z kwitami u p. radcy Bodyńskiego, ul. Zygmuntowska l. 3 A (parter), codziennie godz. 10—11 rano.

— Na pobojuwisku. P. wiceprezydent dr. Stahl, który samochodem udał się wczoraj do Żółkwi, opowiada, że Żółkiew nie ucierpiała zupełnie od wojny. W Kulikowie tylko w rynku widoczne są ślady zniszczenia — powybijane szyby, powyłamywane okna i t. p. Wzdłuż całej drogi po wsiaach nie widać zniszczenia. Troskę tylko budzić musi fakt, że pola niemal nigdzie nieobrobione.

Jeden z lekarzy, który przybył w tych dniach z Czerniowca opowiada, że trzy miasta, Czerniowce, Stanisławów i Lwów — na drodze, którą przebył,

nie nie ucierpiał od wojny. Poza to wszystkie niemal wsie i miasteczka mniej lub więcej ucierpiał, wiele jest zupełnie spalonych, a jak go informowano, w wielu wypadkach dzieła zniszczenia dokonywali chłopci.

— **Cholera.** Stwierdzono dotąd 18 wypadków cholery. Wypadki zachodzą nie tylko wśród wojskowych ale też i cywilnych. Nowi chorzy żołnierze nazywają się: W. Bystrzykin. Iw. Kozin, Tomasz Matusz, Michał Dercuka, Iwan Dechterenko. Zmarł Iwan Pinkin z 16 pułku strzelców.

U cywilnych stwierdzono cholere u Marii Bugno z Porszny w pow. lwowskim, a także u Jakóba Rabnera, kupca w Radziechowie, który przywieziony do szpitala lwowskiego, zmarł w pokoju przyjęć.

Chorą na cholere włościankę przywieziono do Lwowa z Lipnika. Chorą umieszczono w pałacu epidemicznym, a przypadek ten, jak inne, poddano badaniom klinicznym i bakterjologicznym.

Lekarze wystąpili z propozycją zorganizowania natychmiastowego biura sanitarnego w Galicji wschodniej i ujednostajnienia akcji ratunkowej przez powołanie na opuszczone posady lekarzy na prowincji.

— **W sprawie braku gotówki.** Piszą nam z miasta: Rozpaczliwe położenie mieszkańców miasta Lwowa, spowodowane brakiem żywności, jak również brakiem gotówki, za którą możnaby ją nabyć, nasuwa podpisanemu, uważnemu czytelnikowi „Słowa Polskiego“ następujący środek zaradczy: W mieście naszym jest co najmniej kilkanaście instytucji finansowych, między nimi tak poważne, jak: Tow. Kredytowe ziemskie, Bank krajowy, Galicyjska Kasa Oszczędności, Bank hipoteczny, Tow. urzędników państwowych i inne. Każda z tych instytucji posiada jeszcze pewien większy lub mniejszy zapas gotówki. Otóż gotówkę tę należałoby koniecznie w jakiś sposób uruchomić. W jaki zaś sposób mogłoby to nastąpić, — powinni zdecydować o tem kierownicy tych instytucji finansowych, którzy winni się porozumieć ze sobą, w celu powzięcia odpowiednich uchwał. P. L.

— **Z Lublina do Lwowa.** Wczoraj widzieliśmy pierwszych po wojnie podróżnych, przybyłych koleją z Królestwa. Dwie panie wyjechały z Lublina w środę wieczorem i aby dostać się do Lwowa koleją, krążyły na Chełm, Równo, Zdobunowo, Dubno, Radziwiłłów, Brody. W Radziwiłłowie stanęły o 2 w nocy z czwartku na piątek. Do Brodów dla pośpiechu dojechały końmi na 10 rano. A stąd, załatwiwszy formalności z przepustką, wyjechały w sobotę o 7 wieczorem i dojechały do Lwowa w niedzielę rano.

W Lublinie według ich opowiadań pełno rannych, między nimi wielu jeńców austriackich. Ludność okolic, gdzie odbywały się starcia, użala się na oddziały węgierskie, które zachowywały się bez żadnej względności dla Polaków i paliły, co mogły. Z zachowania się Węgrów w szpitalach widać, że nie wiedzą o tem, że w Lubelskiem są Polacy.

Komunikacja Lublina z Warszawą trwa bez przerwy, acz nieregularnie.

— **Uwięzienie.** Literat warszawski, prof. Aureli Długoszewski, przebywający w Austrii na wywczasach, został internowany w Austrii.

— **Dyrekcja c. k. kolei austriackich** we Lwowie jeszcze przed okupacją miasta przez wojska rosyjskie została przeniesiona podobno do Sambora. Ponieważ teraz Sambor jest również zajęty, przeto mogła się ona przenieść do Nowego Zagorza. Przypominamy, że lwowska dyrekcja kolejowa z krakowską graniczy w Jaśle i Rzeszowie.

— **Pani Anjela Kijokowa** z Lublina, która była z córką tego lata na kuracji w Truskawcu i zaskoczona wojną nie mogła wrócić do domu, poszukiwana jest przez rodzinę. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, raczy powiadomić interesowanych we Lwowie, hotel Georgea, nr. 26 pokoju.

— **Potworne stosunki.** Kelner Wilhelm Kupferschmid oskarżył niejakiego Hermana Berenfelda, że uwiódł jego żonę Fancję i zmusza ją do rozpusty, ciągnąc z tego zyski.

— **Prasa polska pod Prusakami.** W Sosnowcu władze niemieckie zawiesiły wydawnictwo gazet polskich „Kurjer Zagłębia“ i „Iskra“, rzekomo za „rozszerzanie fałszywych wiadomości“. Następnie pozwolono im wychodzić pod cenzurą niemiecką.

— **Robotnicy polscy w Niemczech** zostali, jak wiadomo, zatrzymani. Ziemiomom niemieckim landraci rozdali broń palną i amunicję i polecili ścisły dozór nad robotnikami. Obawiają się bowiem ze strony robotników buntu lub zaburzeń, podpalań i t. d.

Poznaniacy w Kaliszu.

„Birz. Wied.“ podają rozmowę z młodym Sokolowem, synem okrutnie przez Niemców zamordowanego Sokolowa w Kaliszu, za to, że zgodnie z obowiązkiem, przed przyjściem wroga spalił skarbowe pieniądze. Rodzina jego po utracie ojca, chylikiem przekradła się z Kalisza i jest obecnie w Petrogradzie. Współpracownik „Birz. Wied.“ między innymi zapytał młodego Sokolowa:

— Jacy przyszli do was żołnierze: niemcy czy poznaniacy?

— Początkowo przyszli poznaniacy, ci postępowali z nami bardzo serdecznie, pokazywali nam chłopcom broń, naboje, tłumaczyli jak daleko kula niesie, opowiadali skąd przyszli itp. Za ten serdeczny stosunek do ludności miejscowej odwołano ich następnie. Pewnemu żołnierzowi, poznaniakowi oficer pruski kazał strzelać do przechodnia, Polaka. Żołnierz błagał, aby go zwolniono od tego obowiązku, powtarzając: „nie mogę strzelać do swoich“. Wtedy oficer pruski porwał za rewolwer i tuż na miejscu w naszych oczach położył trupem żołnierza.

Udy wycotano poznaniaków, przyszli Sasi — ci to sprawili rzeź w Kaliszu.

500-LETNI JUBILEUSZ HOHENZOLLERNÓW.

Burgrabia Norymbergii Fryderyk Hohenzollern, od cesarza Niemiec Zygmunta, jako spłatę lichwiarskiego długu, otrzymał elektorat Brandenburgski, wakujący po śmierci Jobsta morawskiego. Inwestyturę zaś nowej swej godności otrzymał Hohenzollern na soborze w Konstancji 14 kwietnia 1415 roku. Zatem w roku 1915 przypada 500-letni jubileusz, na którym zasługi cywilizacji i dążności, zapewne należycie ocenione zostaną.

† ADAM KARPOWICZ.

W Wilnie zmarł adw. przys. Adam Karpowicz. Zmarły oprócz pracy zawodowej poświęcał się sprawom społecznym.

Gdy w r. 1906 powstał „Dziennik Wileński“ Adam Karpowicz został jego redaktorem, a w roku następnym redaktorem pierwszego na Litwie polskiego tygodnika „Zorza Wileńska“, w którym to tygodniku wydrukował pracę „O Unji Litwy z Polską“ oraz wiele innych artykułów.

Pisywał również do „Dziennika Wileńskiego“, „Gońca Wileńskiego“, „Kurjera Litewskiego“, tyg. „Słowo i Czyn“, „Pobudki“, zasilając swymi pracami wydaną w Wilnie w roku 1906 książkę zbiorową p. t. „Z nad Niemna i Wilji“.

Nie obcą mu była i poezja. Karpowicz pisał udane wiersze, które drukował w pismach miejscowych i warszawskich. Za wiersz „Nie anathema“, wydrukowany w „Dzienniku Wileńskim“, Karpowicz był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, ale sąd go uniewinnił.

Kiedy powstało w Wilnie Tow. „Oświata“ Karpowicz był czynnym jego członkiem, szczególnie w sekcji odczytowej.

Niemniej czynny udział, pomimo wieku podeszłego, brał w pracach prywatnego kółka miłośników starożytności krajowych, a gdy powstało Tow. przyjaciół nauk w Wilnie, został on jednym z pierwszych jego członków i nie opuścił żadnego zebrania.

Z PARYŻA.

Do „Russk. Słowa“ telegrafują z Paryża, że komitet ochotników polskich wydał odezwę, w której zaznaczono, że celem komitetu jest zjednoczenie wszystkich Polaków, rozdzielonych na trzy części, dla wspólnej walki z Niemcami. Komitet tłumaczy Polakom, znajdującym się w szeregach armii niemieckiej, że polska sprawa narodowa zmusza ich do połączenia się z Francuzami. Komitet zaklina wszystkich Polaków, aby wstępowali do armii związkowych, walczących z Niemcami.

Dwa dni w Bordeaux.

I.

Dzienniki z ostatnich dni przyniosły wiadomość, że rząd francuski przeniósł dnia 3 września z powodu wojny swoją siedzibę z Paryża do Bordeaux. Po raz drugi już w niedługim odstępie czasu następuje we Francji zmiana siedziby rządu centralnego, w wojnie poprzedniej francusko-niemieckiej było Bordeaux również siedzibą rządu w czasie od 10 grudnia 1870 do marca 1871. W ten sposób miasto, o którym zazwyczaj nie wiele się słyszy i czyta, staje się tymczasową stolicą Francji, punktem centralnym jej życia politycznego. Może tedy nieod rzeczy będzie podać czytelnikom lwowskim, dla których w przeważnej części miasto to przedstawia się jako dość egzotyczne, kilka o niem informacji, opartych na naoznaczonym spostrzeżeniu, tembardziej, że samo miasto zasługuje na to ze wszech miar jako jedno z największych i najpiękniejszych miast francuskich.

Przejeżdżając w czasie zeszłorocznych ferji wakacyjnych, w drugiej połowie sierpnia, z Paryża do Biarritz postanowiliśmy z żoną zatrzymać się na dwa dni w tem mieście. Oczywiście oparte na tak krótkim pobycie informacje nie mogą sobie rościć pretensji do odpowiedniego ich pogłębienia.

Okolice, jakimi się przejeżdża w drodze z Paryża do Bordeaux, należą do najwięcej uroczych we Francji. Mijamy miejscowości, z których każda wywołuje już samą swą nazwą odległe wspomnienia historyczne, jak Orleans, Blois, Tours, Poitiers, Angouleme, mijamy okolice pełne zieleń, ogrodów, zwane też słusznie „ogrodem“ Francji. Wśród malowniczych łagodnych wzgórz, zielonych łąk, pięknie wijących się rzek srebrzystych, widnieją tu i ówdzie wspaniałe pałace, dawne siedziby świetnej szlachty francuskiej. Gdy słońce chyli się ku zachodowi, woń z tych łąk i ogrodów, połączona z powiewem świeżym Oceanu, do którego coraz bardziej się zbliżamy, jest wprost upajająca. Przejeżdżamy przez kraj niegdyś pełen życia, obecnie jednak jakby osnuty lekką pajęczyną zapomnienia, wszelkie życie Francji spłynęło dzisiaj w krainy północne ku Paryżowi, a to niegdyś serce Francji, pełne pomników jej chwały, bije coraz ciszej. Wzrok tu biegnie ku wiekom minionym. Wchłaniamy w siebie smutek ginącego dnia i ginącej przeszłości.

O północy, wśród błysku ogromnej burzy, która jednak rychło przemija, przybywamy do Bordeaux. Przejechawszy most olbrzymi, mijamy zdziwieni ulice zupełnie milczące, opustoszałe; po życiu nocnem Paryża kontrast zbyt wielki.

Nie znając wcale miasta, wybieramy hotel za radą naszego doróżkarza w pobliżu centrum miasta położony.

Nie trafiliśmy też bynajmniej źle. Jakkolwiek hotel skromny (bez oświetlenia elektrycznego), gospodynii jego i służba nadzwyczaj uprzejmi, wikt bardzo zdrowy i obfity. Właścicielka uważa swój hotelik za „petit bijou“, zapewne jest w tem określeniu spora doza przesady, ale przyszłemu podróżnikowi, który zawiata w tamte okolice, polecić mogę z czystem sumieniem hotel d'Aquitaine et de la Gironde przy placu St. Remy i szerokiej może mało co więcej nad trzy metry, o dosyć za to długiej nazwie ulicze rue du Pont de la Mousque, położony. Część jego okazała od placu ku nosi nazwę Akwitani, część skromniejsza od uliczki nazwę drugą. Nawiasowo możemy zauważyć, iż wiele tutejszych hoteli, podobnie jak i w całej południowej Francji, nosi taką podwójną nazwę. Niekiedy to połączenie dwóch nazw wygląda dosyć zabawnie, gdyż nie zawsze one do siebie przystają. Oto kilka przykładów: hotel d'Alsace et du Midi w Bordeaux, hotel Belge et de Madrid w Lourdes, albo jeszcze ciekawsze połączenie: hotel de l'Europe et Guipuzcoana w Bajonie. W Tuluzie jest hotel des ambassadeurs et de la pomme d'or, w Vannes grand hotel du commerce et de Pepee! O ile mogłem dojść ten zwyczaj używania podwójnej nazwy pochodzi wskutek połączenia dwóch pierwotnie odrębnych hoteli, albo też odnowienia hotelu dawnego.

Bordeaux, w kraju Bordelais, dawnej Akwitani, nad Garonną w departamencie Gironde położone, miasto bardzo starożytne, liczy około 262 tysięcy mieszkańców, jest zatem nie o wiele liczniejsze od Lwowa. Pierwotna jego nazwa brzmiała Bur Wall, t. j. forteca galijska, potem Burg di Gaoels, miasto Gallów, Rzymianie nazywali je Burdigala, dopiero w wiekach średnich pojawia się jego nazwa obecna, która pod koniec w. XVI przechodzi do dokumentów publicznych. Z czasów rzymskich pozostały tu liczne szczątki murów, bram, wodociągów, łazienek i amfiteatru (t. z. palais Gallien), otoczonego dzisiaj ładnym ogródkiem publicznym.

Układ miasta przypomina do pewnego stopnia układ Paryża. Miasto położone jest po obu stronach rzeki Garonny, płynącej tu wspaniałem, szerokim korytem, przyciem, podobnie jak w Paryżu, część miasta główna i większa położona jest na lewym, mniejsze zaś la Bastide zwana, po prawym brzegu rzeki. Po obu stronach rzeki ciągną się liczne, przeważnie jednak ruchowi handlowemu poświęcone quais, z tych najpiękniejsze quais Ludwika XVIII. Dwa tylko mosty łączą oba brzegi rzeki. Jeden z nich zbudowany z rozkazu Napoleona I przedstawia budowlę wspaniałą, długą na półkilometra (501 metrów), szeroką prawie 15 metrów, wspartą na 17 łukach. Wykonany został w latach 1811—1821 kosztem 7 i pół miliona franków przez inżyniera Deschapsa starszego. Most ten uważano jeszcze do niedawna jako najpiękniejszy most Francji.

Miasto właściwe po lewym brzegu zamknięte jest z jednej strony biegiem rzeki, wyginającej się tu w łuk wypukły, z drugiej, t. z. bulwarami, które otaczają je dokoła wielkim łukiem i dochodzą do Garonny. Wspomniane bulwary odpowiadają paryskim bulwarom zewnętrznym, natomiast brak tu paryskich bulwarów wewnętrznych. W ten sposób całe miasto lewe ma więcej kształt wielkiego półksiężyca.

Miasto odznacza się bardzo znaczną ilością ulic, uliczek, placów, jest ich tam, łącznie z dzielnicą La Bastide, przeszło 1740. Ta znaczna ilość pochodzi głównie z układu starego miasta, gdzie jest bardzo wiele małych uliczek. Cyfra powyższa zastanowi może więcej czytelnika, jeżeli zwrócimy jego uwagę na to, iż we Lwowie, o 30 tysięcy mieszkańców mniej licznym, jest wszystkich ulic i placów tylko 476, a więc przeszło 3 razy mniej. Dowodzi to, że powierzchnia miasta francuskiego jest o wiele więcej wykształcona i rozwinięta, niż we Lwowie.

Jak zwykle w całej Francji jest wśród nazw ulic wiele wziętych od imion świętych, w Bordeaux przeszło 70, a więc prawie co 25 ulica nosi imię świętego. Może to być jedn. z dowodów, że mimo indyferentnego stanowiska rządu wobec religii, ogół narodu, zwłaszcza na południu, jest szczerze religijny i katolicki. W każdym jednak razie musimy przyznać w tym kie-

runku pierwszeństwo naszemu grodowi, w którym na 476 jest 26, a więc co 18 ulica nazwana od imienia świętego.

Wśród całej sieci ulic i uliczek na pierwszy plan wybija się t. z. cours, t. j. długie niezmiernie ulice, przerywane niemal całe miasto od rzeki aż do bulwarów. Pomagają one bardzo orientacji. Podobnie jak w Paryżu widoczne jest tu przy tworzeniu ulic dążenie do nadania im dalekiej, pięknej perspektywy.

Przy tej sposobności możemy zwrócić uwagę na jedną okoliczność ciekawą w sprawie urządzeń miejskich. W słownictwie urzędowym miejskim w języku polskim istnieje właściwie oprócz wyrazu plac, jeszcze tylko jedna nazwa urzędowa techniczna na oznaczenie drogi komunikacyjnej miejskiej, t. j. nazwa ulica. Zarówno pryncypalne, jak i najporządniejsze drogi zwane są zawsze urzędowo ulicami, we Lwowie n. p. zarówno ulica Karola Ludwika, jak i n. p. ulica św. Szymona. O wiele większa specjalizacja istnieje pod tym względem w języku francuskim. Znajdujemy tam następujące różniczkowanie: rue, avenue, cours, boulevard, ruelle, petite rue, trottoir, passage, impasse, route, chemin, quai, allée, square, a oprócz tego place, cite. Każdej z tych nazw odpowiada pewne ściśle oznaczone pojęcie. Pod tym względem nawet słownictwo rosyjskie stoi do pewnego stopnia wyżej, obok wyrazu ulica bowiem zna jeszcze wyrażenia: zaułek, pierieulek.

Miasto po lewym brzegu rzeki obejmuje w sobie miasto stare nowe. Miasto stare zabudowane jest, podobnie jak wszystkie prawie miasta średniowieczne, mniej więcej regularnie w czworobok, dzisiaj jednak otoczone jest ze wszystkich stron miastem nowym, bujnie rozłożem. Do rozwoju miasta przyczynił się głównie intendent Gajenny za Ludwika XV, de Tournay w latach 1743—1754, któremu za to wdzięczne miasto wystawiło później pomnik.

Z średniowiecznych i późniejszych fortyfikacji starego miasta dochowała się do naszych czasów kilka pięknych fragmentów, jak np. porte de Bourgogne ou des Solihieres, dawny łuk tryumfalny z w. XVII, porte d'Aquitaine, La grosse Cloonke, zwłaszcza zaś i przede wszystkim porte du Palais albo du Caillou, masywna gotycka wieża z w. XV.

Prof. P. Dąbkowski.

W PŁOMIENIACH.

XII.

WOJNA Z SERBIA.

Ultimatum postawione Serbji pisał podobno hr. Tisza, Węgier.

Wojna austriacko-serbska przedewszystkiem mogła przynieść korzyść w razie zwycięstwa Węgom, którzy obawiali się konkurencji ewentualnej Wielkiej Serbji. Przeto z właściwą sobie bezwzględnością i egoizmem nie cofnęli się przed rzuceniem na jedną kartę losów całej monarchji austriacko-węgierskiej. Albowiem można było przypuścić, że w najgorszym wypadku cała ta gra taki obrót przybrać może. Niczawodnie i pruska dyplomacja zrobiła tu swoje.

Ultimatum to i wypowiedzenie wojny, które wkrótce nastąpiło, wywołało w Wiedniu niebawem entuzjazm. Austria była boleśnie dotknięta zamordowaniem następcy tronu i pragnęła zadośćuczynienia. Prócz tego wojna kładła wreszcie koniec niejasnej sytuacji politycznej, a co idzie zawsze w parze, i ekonomicznej. Niepewność stosunków tak się dawała we znaki, że wreszcie powiedziano sobie:

— Albo wóz albo przewóz! Tak dalej wytrzymać nie można.

Oczywiście szerokie sfery publiczności liczyły tu w pierwszym rzędzie na to, iż wojna z Serbją będzie zwycięzka i potrwa krótko. Już w to samo ja nie wierzyłem, przekonany o czemś zgoła przeciwnym. Drugim warunkiem była pewność, iż Rosja się za Serbją nie ujmie. Ta pewność ugruntowana była na militarną potęgę Niemiec i w ogóle trójprzymierza wobec słabo rzekomo skitowanego trójporozumienia.

Mówiono, że Włochy nie zawiodą, Anglja nie będzie chciała wojny i da się łatwo przekupić, a zaś Turcja nie będzie miała nawet sił do walki. Byłem przekonany, że jest wprost przeciwnie. W każdym razie Austria miała przed sobą dwie ewentualności: albo wojnę z samą Serbją, według mnie nawet wówczas ciężką, krwawą i żmudną, albo — co było prawdopodobniejsze — burzę ogólną, burzę straszną, której końca i następstw nikt przewidzieć teraz nie może. A gdzie jest tak wielki człowiek, który mógłby na siebie wziąć odpowiedzialność za jej wywołanie? Kto weźmie na swoją głowę krew setek tysięcy ludzi?

Wiedeń wierzył tylko w swoje optymistyczne obliczenia. Był to zdrowy objaw. Bez wiary takich przedsięwzięć się nie rozpoczyna. Czy ta wiara była ugruntowana na informacjach zgodnych z prawdziwym stanem rzeczy, to znów co innego.

Galicja, o ile ona, dzięki panującym stosunkom, była odbiciem Wiednia, podzielała entuzjazm Wiedeńczyków. Podzielali ten entuzjazm przedewszystkiem żydzi, tak skutkiem swej niemieckiej orientacji, jak i dlatego, że im w pierwszym rzędzie dawała się we znaki niepewna sytuacja ekonomiczna i finansowa. Wojna z Serbją cieszyli się też ci wszyscy, dla których ona była nową a pikantną sensacją. Pewność zwycięstwa budziła chęć do walki, która ostatecznie przyjął kształty dziwnie wrogich uczuć dla Serbów i Serbji.

Ponieważ specjalnie już my z Serbią nie mieliśmy nigdy nic do czynienia, więc mnie te sentymenty części nych ziemków zdziwiły. Przyznaję się otwarcie do tego, iż nie czułem żadnej animozji do tego narodu. Znałem Serbów z uniwersytetu — byli to dzielni, sympatyczni młodzi ludzie. W pierwszej wojnie bałkańskiej spisali się bardzo tego, w drugiej tak samo; wolność swą zdobyli sobie naprawdę krwią serdeczną. Zresztą nie plonę znów jakaś szczególniejszą miłością do Serbów, poprostu mało ich znam, lub wcale nie znam, ale też tembardziej nie mogę nienawidzić.

Był też i drugi powód, dla którego nie podzielałem entuzjazmu do wojny z Serbią. Podbite Serbii mogło być bardzo korzystną rzeczą dla Węgrów, ale co nas obchodziło? Z góry należało przypuścić, że wojsko, które tak dzielnie biło się z Turkami i Bułgarami, niemniej zacięcie bić się będzie z Austrią. Cała Serbja wstanie jak jeden mąż, wiedząc, że trzeba się bić o życie, o egzystencję. Wtenczas naród bije się strasznie. Czy powierzchowne pobudki austriackiego entuzjazmu mogły żołnierzy austriackich natchnąć tym duchem, którym musieli być ożywieni Serbowie? Nie. A więc, co za tem idzie, wojna ta musiała być ciężka, musiała być twardym orzechem do zgrzyżenia! Czyż, że wielu braci moich legnie, krew obficie się poleje i w najlepszym dla Austrii wypadku znowu jedno państwo słowiańskie padnie, straci swą niezależną egzystencję naród, który tylu ofiarami ją okupił. Nie pocieszajcie go „skarabami kultury”! On nie chce kultury bez wolności, a do tego ma prawo tak samo dobrze Serb, jak Abisyczyk, jak Syjameczyk. Przy najmniej tak mnie uczą moje polskie tradycje.

Dobrze jest wierzyć w swoje siły, ale bardzo złą rzeczą jest lekceważenie nieprzyjaciela. Serbów lekceważono sobie. Nie jestem pewny, czy lekceważyla ich komenda wojskowa, ale lekceważąco odzywała się o nich cała wiedeńska opinia publiczna, nazywając wojnę z Serbią „ekspedycja karna”. To wywoływało bardzo optymistyczny nastrój wśród wojska i publiczności. Rzecz zła, albowiem kto chce wojować, nie powinien być ani pesymistą ani optymistą, ale człowiekiem trzeźwym, przygotowanym na wszystko. Tylko taki człowiek nie jest narażonym na niespodzianki, a w wojnie właśnie niespodzianek unikać należy.

Słabe narody, broniące swej wolności przed znacznie potężniejszym nieprzyjacielem, bronią się pazurami i zębami. Nie dla nich pojedynki, przestrzegający rycerskich form i reguł. Historia przytacza na to dość dowodów. Słabi nie czynią wyboru w środkach walki, dowodem tak cywilizowana i kulturalna Belgja. Cóż dopiero mówić o Serbach, wychowanych w tradycjach tureckiej srogości. Wiadomem było, że cały lud serbski zerwie się do walki z Austrią i że to będzie rzecz straszna, a nie żadna „ekspedycja karna”.

I chciało się rzec:

— Żołnierzu polski, który idziesz do Serbji, wiedz o tem, że nie idziesz na manewry, ani na żadną wojnę łatwą. Bić się będziesz nie tylko z wojskiem, na co, jako żołnierz, jesteś przygotowany i spełnisz swój obowiązek. Wiedźże o tem, że będziesz musiał mordować starców, kobiety i dzieci, albowiem w kraju, do którego wkroczysz, każda żywa istota pragnąć będzie twej śmierci. Brzemienne kobiety strzelać do ciebie będą z za węgla, chłopcy nieletni z rewolwerami lub bombami podkradać się będą ku tobie, dziewczęta obleją cię wrzaskiem, dach ci zapalą nad głową, lub szpilkami wykiują oczy, starcy bezsilni czołgać się będą ku tobie śpiącemu, drżącymi rękami szukając twego serca lub gardła. Psy nawet będziesz miał przeciwko sobie. Każdy kamień, każdy głaz będzie twym śmiertelnym wrogiem, za każdym drzewem śmierć tam na ciebie czyha. Jeśli wpadniesz w ręce nieprzyjaciela, zginiesz śmiercią przeokropną, bo cierpiący na tobie będą chcieli pomścić śmierć swych najbliższych i na tobie dać przykład, co czeka najeźdźcę. Nie na wojnę idziesz, ale na krwawe polowanie, gdzie zmieniony w dzikiego zwierza za dzikimi zwierzętami uganiać będziesz, a gonitwa to będzie bez miłosierdzia i odpoczynku. Nie znajdziesz kąta cichego, ani chwili spokojnej i nawet źródła znajdziesz zatrute.

Tak trzeba było powiedzieć temu naszemu żołnierzowi, ponieważ to było prawdą i to go czekało. Ale — nie wolno było, albowiem zmroziłoby to może jego bojowy zapał. Szedł na śmierć i nie wolno mu było znać prawdy i mnie, jego bratu, nie wolno było tej prawdy powiedzieć.

A jednak — czy skłamałbym?

Niedawno temu przeniesiono z południowych granic do Lwowa brata mojej służącej, artylerzystę. Na szczęście zdrowy, nietknięty, wrócił do kraju wesoły i tryumfujący. Z dumną miną pokazał mi pięknie wyszywaną koszulę serbską z płótna domowej roboty i kapuce, jakie tam noszą chłopcy.

— Widzi pan, jak ładnie wyszywana koszula? — spytał.

— Zdarłeś z zabitego? — odpowiedziałem zgrozą zdjęty.

— Nie, pomieniałem się tylko z jednym rannym Serbem. Dałem mu swoją koszulę a tę skrawioną wyprałem....

— Cóż? Wojsko serbskie dzielnie się bije?

— Ja tam żadnego wojska nie widziałem. Do nas strzelały tylko baby i młodzi chłopcy, ot, jak ten, z którego tę kapucę zdjąłem....

Cytuję tego naoczego świadka, przekonany, że z krótkiej jego relacji więcej wyciągnąć można na prawdę, niż z opisów najzdolniejszych korespondentów wojennych... Baby i młodzi chłopcy!

A kto śmiał, kto mógł o tem mówić?

Historja a nawet my sami wyrzucaliśmy sobie San Domingo, choć tam szło o dzikich, czarnych ludzi. — Ale wówczas, tak świeżo po ogłoszeniu „Praw człowieka” rozumiano u nas, czego nie rozumiano długo jeszcze w Ameryce, że nawet czarnego człowieka, jeśli chce być wolnym, nie godzi się gnębić polskiemu żołnierzowi. Jakżeż zniemili się stosunki!

Nie móż mówić o tem, nie móż próbować jakichś środków rozgrzeszenia, nie móż przestrzedz, musieć bezwzględnie, bezwarunkowo i w milczeniu patrzeć na to, co się dokoła nas działo, to było torturą nad wszelki wyraz, to było ogniem, w którym dusza jak liść w płomieniach skręcała się w czarny strzęp, sycząc tylko z męki....

Ale gdyby to był nasz żołnierz wiedział, możeby nie szedł do Serbji z takim entuzjazmem..

To właśnie! Entuzjazm był potrzebny za wszelką cenę — choćby przymusowego milczenia, które w tym wypadku było czemś znacznie gorszym od kłamstwa.

Entuzjazm był potrzebny, ponieważ w Wiedniu były potrzebne zwycięstwa nad Serbią, ponieważ inaczey stosunki ekonomiczne i finansowe były zagrożone ruiną....

Więc — vogue la galere!

Dlatego też, kiedy już na trzeci dzień po wypowiedzeniu wojny usłyszałem na ulicy Jagiellońskiej, jak jakiś Semita opowiadał spotkanym państwu o tryumfach na południu, mówiąc:

— Serbów kolosalnie nacharatali! —

Pomyślłem sobie:

— Złe jest, bo — Iża.

I tem bardziej zrozuinałem, że niema żadnej przyczyny, dla której miałbym się entuzjazmować wojną z Serbią.

Jerzy Bandrowski.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

CENTRALNE BANKI W EUROPIE.

Stan Banku Anglii był w lipcu korzystny, póki w ostatnich dniach miesiąca groźba wojny nie wywołała ogromnych wniosków o pożyczki w eskonie. Regulamin banku nie pozwala na szerokie emisje banknotów, przeto bronil się bank przed zbyt wysokim kredytem, podnosząc dyskont swój 30 lipca na 4, 31 lipca na 8, a w początku sierpnia nawet na 10 procent. Rozpoczęto szturm w gazetach i przez uchwałę kół kupieckich i bankowych, aby rząd zawiesił statut Peelsa i wydawał banknoty w nieograniczonej ilości, ale Bank sprzeciwił się energicznie żądaniu, które po raz ostatni w r. 1865 przeciwko niemu przeparto. Patryjotyczna publiczność angielska dopomogła bankowi, pozostawiając w nim gotówkę przez zastaw konsoli uzyskaną. Wnet też obniżył Bank Anglii swą stopę procentową z 10 procent na 6, gdy się ruch pieniężny po pierwszej panice uspokoił i zaprzestano nagabywać go ustawicznymi wnioskami o pożyczki. Odtąd bank centralny pracuje znowu normalnie i stara się być pomocą rządowi w trudnym przejściowym czasie. Tylko zawiesił bank już z początkiem sierpnia wypłaty złotem, bo wybierano z niego całe wagony żółtego kruszcu. Także zewnętrzny obieg złota przeczłł się rychło z stanu czynnego ku biernemu, gdy przyływ świeży złota z krajów zamorskich ustał. Ogólny stan Banku Anglii dostraja się i dzisiaj do wysokości zadania.

Paryski targ pieniężny. — We Francji zabłysnął nadzwyczajnym powodzeniem nowej 3 i pół procentowej pożyczki rentowej Francji, ale właśnie z powodu wpłat na tę pożyczkę już w połowie lipca osłabł w ruchu. Z końcem lipca wstrzymały banki paryskie wszelką pracę w eskonie, gdy na niczem spełzło ich staranie, wspólnie wysokości stopy procentowej unormować. Bank Francji, który do końca lipca pracował usilnie nad wzbogaceniem swych potężnych zasobów złota, otrzymał w tym czasie tyle wniosków o pożyczki, że wniósł do rządu, aby wolno mu było emisję banknotów — dotąd w sumie 6.8 miliardów — podnieść do 10 miliardów franków. W przeciwieństwie do Banku Anglii udzielał Banque de France pożyczki z całą gotowością na wszystkie strony i nie uchwalił żadnej podwyżki dyskontu swego w celu powstrzymania wniosków o udzielanie kredytu. Zadowolnił się też podwyżką stopy procentowej o jeden procent.

Wiedeń wypowiedział równocześnie z wystąpieniem ultimatum do Serbji tyle zagranicznych pretensji, że Bank Austro-węgierski czuł się zmuszonym w celu ochrony waluty koronowej stawić targowi swemu prawie cały swój portfel dewiz do dyspozycji oraz cały prawie swój zapas gotówki. Mimo to spadł kurs czeków wiedeńskich w Berlinie poniżej 83. Dyskont Austro-węgierskiego banku podskoczył zrazu wedle angielskiego wzoru szybko na 8 procent, poczem opadł w sierpniu na ogólne przedstawienia ze strony kół kupieckich i bankowych znowu na 6 procent.

O stanie Banku Rosji nie mieliśmy wiadomości, wiemy tylko ogólnie, że stan jego jest bardzo dobry.

Bank Rzeszy niemieckiej przyjął spokojnie ogromne wnioski o udzielanie kredytu w końcu lipca i z

początkiem sierpnia i wydawał bez wahania coraz więcej banknotów, które w połowie sierpnia dobiegły sumy około 4.7 miliardów marek. Wzmocnił się funduszem wojennym 120 mil. marek w zlocie, które wręczył mu rząd pruski, a następnie uzyskał tak samo jak Bank Austro-węgierski uprawnienie, zawiesić regulamin statutowy i wydawać banknoty bez względu na przepisany stosunek sumy banknotów do zapasu złota. Dnia 8 sierpnia rozpoczęły działać wojenne kasy pożyczkowe, którym udzielono osobnych praw emisji banknotów i lombardowania efektów. Te kasy rozszerzone po całym imperjum niemieckim ułatwiają ruch pieniężny. W połowie sierpnia zamierzano w Wiedniu podobne kasy na czas wojny urządzić.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj uznani Administracją. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginalach. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Lekcji języka rosyjskiego udziela zaprzysiężony tłumacz sądowy. Adres B. ul. Zofji 44, II p., godz. 3—4. a12158

Nauczycielka udziela przedmiotów szkolnych, muzyki, języków. Wynagrodzenie skromne. Długosza 35, parter. a12186

Lekcji rosyjskiego udzielam. Studja gimnazjalne i wyższe odbyłem w Rosji (w Moskwie). Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „T. J.” a12189

Kierowniczka wyższych klas Instytutu muzycznego rozpoczęła naukę fortepianu, teorii, harmonji. Ceny niższe dla ucznia wszystkich kursów. Andrzeja Gołaba 11. Kwiecieńska. a12155

Nauczyciel ludowy, doświadczony pedagog, przyjmie lekcje do szkół ludowych w inteligentnym domu. Chocimska 7, drzwi 3. a12179

Frangais aux parents, qui ne veulent pas laisser à urs enfants oisifs pendant les ostilités, et qui cherchent leur instruction et education un Frangais, s'offre, moyennant un prix tres reduit et garanti prompt succes. S'adresser entre 1—3 a Monsieur Robert Vernaud, Maitre de Frangais, Ul. Zyzakowska 9, parterre. (Ex professeur au pensionat de Mme Udrycka à Cracovie).

Lekcji rosyjskiego języka ułatwioną metodą tanio i szybko udziela Mieczyski, ul. Kurkowa 43, parter. a12197

Jeune Française distinguée cherche leçons. Offres „Studio” Administracja Słowa. a12193

POSADY POSZUKIWANE.

Ukończony prawnik, rutynowany instruktor, poszukuje lekcji lub innego odpowiedniego zajęcia. Może uczyć rosyjskiego. „Rimanez” Administracja Słowa. b12192

Biuro Nauczycielskie Marii Rechter, przeniesione na ul. Marka 6, parter, poleca młodą Francuzkę. b12194

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pomieszkanie 2 i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Piekarska 16. e12195

Pokoje słoneczne, frontowe z utrzymaniem, komfort. Domagaliczów 9 e12196

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Nie szumną reklamą, lecz dobrocią zdobył sobie powszechne uznanie i wiarygodność — środek do pielęgnowania włosów „SZUM”, który działa znakomicie chroniąc włosy od wypadania, wzmacnia porost, usuwa łupież etc. Wszędzie do nabycia w pakietach po 25 hal. 1927

SKÓRY świeże z zabitego bydła kupuję i płacę gotówką Władomosc w sklepie ul. Batorego 16, lub w magazynie przy ul. Nowej Rzeźni. Michał Demeter. 12198

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Mężczyzna w sile wieku, dobrze sytuowany, najlepszego towarzystwa — poszukuje sympatyczną, młodą, niezależną, wysokiej kultury i wiernego serca towarzyszkę życia. Listy nieanonimowe tylko serjo przyjmuje pod „Wzajemne zaufanie”, Biuro dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika 21. s12188

Choroby weneryczne

zastarzałe, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenji leczy 4005

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA.

PENY targowe procentowych brutto kopalni naftowych notowane przez ALFONSA GOSTKOWSKIEGO, zaprzysiężonego sędzię sądowego i zaprzysiężonego znawcę sądowego dla spraw naftowych. — Wychodzą raz na tydzień. Cena wraz z przesyłką pocztową i korekta miesięcznie. 4370



TABLICE I NAPISY Z METALU LANE oraz mosiężne, grawirowane dla Pp. adwokatów lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numerów na domy, oraz ozna i dla straży leśnych i połowych wykonywa najtaniej 4027

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA Lwów, ul. Sykstuska 19. Telefon 1585.

FIRMA 12190 przerabia I. Drexler i Synowie kotdry, materace Lwów, pl. Kapitulny od kor. 3—.